

# Leszek Gordziej

## Recepta

Stan umysłu  
kupiony  
na pchlim targu  
w cenie tombakowego pierścionka  
pośniedział  
Senne widziadła  
z nocnych koszmarów  
zameldowały się na pobyt stały  
twarze niechciane  
zalegają  
na wysypisku wspomnień  
Doktor od nerwów  
zapisał  
kolorowe tabletki na rozum  
Wybrałeś  
bezkres stepu  
i zielonych znachorów

## Oszukany

Umysł zdradzony przez ciało  
nie znajduje wsparcia  
atoniczne mięśnie buntem  
reagują  
na skórze cyrograf – kalendarium  
pokrętnych dróg  
oczy nie zwilżane pocałunkami zapomniane  
płowieją  
w pojesiennym ogrodzie

## Święci

bez ich zezwolenia  
z gwoździ zakładamy kajdany  
na dwunastu apostołów  
wiszących w ramie nad posłaniem

z niewoli świętych  
łatwo uczynić alibi dla demona  
przybranego w ciemniową koronę

zawstydzeni  
przed konfesjonalem spowiedzin  
perfumujemy zapach grzechu pierworodnego

prawdą o nas jest chwiejność chwili  
nią  
jak kosą o dwóch ostrzach  
pozbawiamy włosy życia  
które w pokłonie  
bez buntu  
przemieniają się w chleb

zamknij drzwi na zasuwę  
niech ziaren nie wywieją za progi

bez udziału kapłanów  
wypłeciemy różaniec

uwolnimy świętych

\* \* \*

Z domu na leśnym uroczysku  
zamieć wygoniła ciepło  
ściany wyziębłe  
ogrzewają  
słowa dawno zapomniane  
rozłupany pień w palenisku  
– mądrość o współistnieniu  
ostatnia ze szczap dogasa  
nie zapomnijmy powiedzieć  
Dobranoc...  
bliskość ciąż  
i kromka suchego chleba  
nad ranem  
smakuje inaczej

## Życie to teatr

Myśl karmiona nadzieją  
nie przemieni chleba w wino  
nocy w dzień  
Tajemnicę bólu chytry  
furman z objazdowego teatrzyku  
wozi pokrętnymi drogami  
Za jałmużną cenę biletu  
tęskny sukcesu aktor  
scenę śmierci gra bez udawania  
Publika z żądzami Nerona  
oblizuje palce prosząc  
o bis  
Ciało komedianta chroni kurtyna  
widzów – wenecka maska Charona  
W miasteczku znowu nuda  
Na afiszu ogłoszenie:  
aktor potrzebnym od zaraz

# Janusz Orlikowski

## Dziś

to ten ptak za oknem który śpi  
ale czujny zawsze godny by frunąć  
gdy oddech wiatru

bo niczego mu nie potrzeba  
a odczuć to może człowiek  
gdy uśmiecha się teraz

do ciszy tego co jest  
i nawet gdy pojawiają się gromy  
znaczą dziś tylko tyle:

odpowiedź na ten oddech wiatru  
czy może być nawet huragan  
które nie mogą mieszać się z czasem

bo to on tragedię rodzi  
więc frunąć gdzie przeszłość  
i przyszłość nie znaczą drogi

tylko teraz które niczym mantra  
uspakaja niczego nie było  
nie będzie jest

ten ptak za oknem który śpi

i człowiek który wie co teraz  
gdy oddech wiatru

do ciszy się uśmiecha  
w tej i każdej możliwej  
chwili

## Gdy tylko

*na kanwie wiersza  
„Ponad chmurami”*

gdy tylko patrzę na te drzewa  
na ich wewnętrzny spokój pomimo  
wszelkiej pogody jestem bliżej

oddech codzienności niczym  
ponad chmurami słońce i cisza  
piętrzące się poniżej góry chmur

jakbym z okna samolotu patrzył  
i tam było moje miejsce  
świat dobra piękna i prawdy

zamiast czasu spadających dusz  
wśród których i moja pewnie się kołacze  
gdy tylko patrzę jestem bliżej

i ona nieopodal mnie  
gdy tylko patrzę na te drzewa  
jestem

## Jutro

ten nie dzisiejszy dzień a jutro  
gdy zaprzęta głowę to pustka  
która wtedy się rodzi

rozchyła swoje podwoje  
żyzną glebą myśli  
która wtedy plonuje...

a owocu nie ma  
i tak dzień za dniem  
gdy myślimy jutro

jakbyśmy tego nie wiedzieli  
zdziwieni klepiemy w pustkę  
myśląc że następnego dnia...

ważniejsze jest nasze ego  
które mówi co jak ma być  
niż co dzieje się dziś

i choć groteskowo to brzmi  
śpieszymy z tą narracją  
gdy rozum śpi

## Poza czasem

poza czasem wszelkiego przypadku  
codziennosc otacza mnie powietrze  
i widzę tak jak drzewa czy słońce

nawet na wszelki wypadek  
wypada tu blade pewnie  
chyba śpi